

## ŁASKA UŚWIĘCAJĄCA

W ostatniej naszej katechezie w „Słoneczku” dowiedzieliście się o celu człowieka: — jest nim niebo. Dla zdobycia nieba daje nam Pan Bóg przez Kościół Katolicki dwa główne środki: łaskę uświęcającą i łaskę uczynkową.

W tej i następnych katechezach dowiecie się o łasce uświęcającej, o jej wielkim znaczeniu dla życia chrześcijańskiego i o konieczności jej do zbawienia.

**Co nazywamy łaską uświęcającą?** Katechizm daje nam taką odpowiedź: „Łaska uświęcająca jest to dar Boży, który daje nam życie nadprzyrodzone i czyni nas dziećmi Bożymi”.

Wiecie już, że światem nadprzyrodzonym nazywamy niebo. A więc i życie nadprzyrodzone będzie to życie, jakie mają mieszkańcy nieba: Pan Bóg i Aniołowie.

Z natury swojej czyli z urodzenia człowiek ma tylko jedno życie — naturalne, dostosowane do ciała i do duszy: oddycha, je, rośnie, czuje, myśli, pisze, czyta itd.

I oto Pan Bóg w dobroci swojej daje człowiekowi drugie życie, wyższe, które pozwala mu przebywać razem z Bogiem w niebie. To nowe życie Boże w nas nazywamy łaską uświęcającą.

**Co nam daje łaska uświęcająca?** Człowiek jest tak stworzony, że wszędzie szuka swojej korzyści. Gdy widzi, że coś przynosi mu korzyść, pożąda tej rzeczy, a gdy nie widzi żadnej korzyści, przechodzi obok niej obojętnie. Im zaś jakaś rzecz większy pożytek przynosi, tym więcej ją sobie cenimy i tym gorliwiej o jej zdobycie zabiegamy.

Nie ma jednak na świecie drugiej takiej rzeczy, która by więcej przynosiła nam korzyści niż łaska uświęcająca.

Laska uświęcająca daje nam następujące korzyści: 1) gładzi grzechy, 2) czyni nas miłymi i pięknymi w oczach Pana Boga, 3) daje cnoty nadprzyrodzone, 4) czyni nas dziećmi przybranymi Pana Boga. 5) daje prawo do szczególnej opieki na ziemi i prawo do nieba.

Ks. E. K.

## WARSZTAT TKACKI

Dawniej, kiedy nie było jeszcze fabryk włókienniczych, ludzie ręcznie tkali materiały na niewielkich warsztatach. Podobny warsztat, tylko oczywiście o wiele mniejszy, możecie wykonać sami, a jeśli dobrze to zrobicie, będziecie mogli utkać na nim kawałek materiału. Warsztat składa się z kilku części, które należy wykonać bardzo starannie i dokładnie.

Grzebień zrobimy z 10 prostych listewek długości 12–15 cm. Listewki te powinny mieć 5 mm szerokości i 3 mm grubości. Przybijamy je do dwóch grubszych listewek długości 20 cm. Gotowy grzebień podobny jest do drabinki. Odstępy między poszczególnymi szczelkami powinny wynosić 3 mm. W każdym szczelbu pośrodku jego długości wywiercimy lub wypalamy gwoździami otworki.

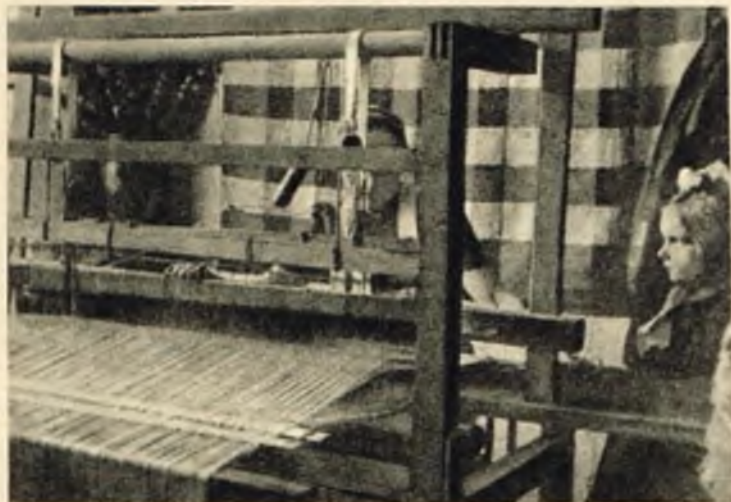
Rama składa się z czterech listewek zbitych w prostokąt. Dwie listewki mają długość 21 cm., a dwie pozostałe po 28 cm. Na krótszych listewkach przybijamy gwoździki w odstępach co 3 mm. Pośrodku ramy, tak jak widać to na rysunku, umieszczamy grzebień. Nie przybijamy go na stałe do ramy, ponieważ w czasie tkania przesuwając go będziemy raz w dół, raz w górę.

Osnowa. Lniane lub wełniane nitki tniemy na kawałki nieco większe od długości ramy. Połowę z nich przewlekamy przez dziurki w grzebieniu i przywiązujemy do gwoździków wbitych naprzeciw dziurek. Drugą połowę nitek przewlekamy pomiędzy szczelkami grzebienia i również przywiązujemy do gwoździków na ramie.

Czółenko wykonamy z cienkiej deseczki, na które nawijamy nici lub włóczkę, czyli tzw. watek.

Tkanie polega na przesuwaniu czółenka pomiędzy nitkami osnowy. Robimy to w sposób następujący:

a) należy unieść grzebień nieco do góry. Wraz z nim podniosą się nitki osnowy przewleczone przez otworki w szczelkach



grzebień. Natomiast nitki przewleczone przez szpary pomiędzy szczebelkami grzebieńa pozostaną na dole,

b) pomiędzy górnymi a dolnymi nitkami osnowy przewlekaemy czółenka z nawiniętą nitką wátku.

c) przed przewleczeniem czółenka z powrotem opuszczamy grzebień niżej. Wówczas nitki osnowy, które były na gorze, znajdują się na dole.

## POZNAJMY SIĘ

Zwracam się z uprzejmą prośbą do Redakcji o umieszczenie mojego adresu w kąciuku „Poznajmy się“. Chciałbym mieć dużo dobrych koleżanek i kolegów. Jestem słuchaczem II roku historii Studium Nauczycielskiego i czytelnikiem „Rodziny“. Chciałbym korespondować na tematy religijne i inne.

Oto mój adres: STANISŁAW KWITOWSKI, Wrocław – Brochów, ul. Burmańska 6 m 14.

\*

Pragnę poznać się i korespondować na różne tematy z kolegami i koleżankami w kraju i za granicą. Mam lat 15.

ANNA SWIDEREK, Częstochowa, ul. Armii Ludowej 67 m. 29.

## PRZYGODA Z ZASKROŃCEM

Dariusz Maciejewski po wyjściu ze szkoły w towarzystwie kilku kolegów poszedł na boisko „Gwardii”, leżące tuż pod lasem. Jakiś czas gonił za piłką, ale wnet mu się to znudziło. Zszedł więc z boiska i wolnym krokiem poszedł do lasu. Zanurzył się w krzaki bukowiny i leszczyny, minął je i wyszedł na dość dużą słoneczną polanę, porośniętą wysoką trawą i mchem. Po chwili schylił się, podnosił szyszki, grubsze odłamki zeschniętych gałęzi i celował nimi w drzewa. Szedł coraz dalej. Naraz w trawie coś zaszeleściło. Żdźbła trawy lekko poruszyły się. Dariusz spojrział w tę stronę, skąd dobiegł go szmer. Ku swemu zdziwieniu zobaczył uciekającego zaskrońca. Dariusz podbiegł i chwycił go. Gad czując się ujarzmionym przez chwilę próbował się bronić, owijając się wokół dłoni swego dręczyciela.

Chłopiec, trzymając swą zdobycz przyjrzał się dokładnie schwytanemu zaskrońcowi. Poglaskał delikatnie szaroniebieskie ciemne plamy, wilgotne ciało. Zaskrońiec uspokoił się.

Nad polaną przeleciała wrona i jakby na pozdrowienie zakrakała ochryplym głosem: krrr! Dariusz spojrział w górę i zawołał na odlatującą wronę:

— Cześć stara! Pomyślnego lotu!

Wrona jakby w odpowiedzi zakrakała dwa razy i zniknęła za wierzchołkami drzew.

Dariusz, przyjrzał się zaskrońcowi, a po chwili wsadził go sobie za koszulę. Odwrócił się i ze zdobyczą poszedł wprost do domu.

— Gdzie byłeś do tej pory? — spytała go siostra krzątająca się po kuchni.

— Byłem z chłopcami na boisku pod lasem — odrzekł Dariusz. — Mówię ci, Marylka, fajne boisko. A jaki piękny jest las. Zaprowadzę cię tam kiedyś, to zobaczysz.

Poszedł do swego pokoiku na piętrze.

Za odchodzącym siostra zawołała wyciągając talerze z kre-densu:

— Nie chodź nigdzie! Obiad ci szykuję.

— Dziękuję, Marylko! Szykuj, ja zaraz zejdzę.

Szybko wbiegł do pokoju, zamknął drzwi za sobą, wyciągając spod łóżka nieduże kartonowe pudełko i wsadził w nie upolowanego zaskrońca. Zamknął szczelnie pudełko, wepchnął z powrotem na swoje miejsce i zbiegł na dół, gdzie na stole stała już nalana zupa.

Zasiadł do obiadu. Obok usiadła siostra pilnie przypatrując się bratu, który tego dnia dziwnie się zachowywał. Był spokojniejszy niż zwykle. Toteż zapytała go:

— Darczku, czemu jesteś taki inny niż zawsze? Czy ci coś dolega?

— Nie, nic — odpowiedział wpatrując się w talerz.

— Pewnie znowu coś w szkole przeskrobałeś? Przyznaj się szczerze.

— Nie, Marylko, byłem dzisiaj bardzo grzecznym.

— Ty jednak coś ukrywasz — rzekła, wpatrując się w zarumienioną twarz brata.

Dariusz nie chciał nic powiedzieć o przyniesieniu do domu zaskrońca. Wiedział bowiem, że kazano by go wynieść i wypuścić na wolność. Aby więc ukryć swe zmieszanie, powiedział:

— Myślę o naszej, to znaczy o twojej i mojej, wycieczce do lasu. Powiadam ci, fantastyczny las. Już widzę, jak idziemy i wesoło śpiewamy:

*„Dalej wraz w piękny czas,  
na przechadzkę w las;  
słońce lśni, rosa szkli,  
wszystko wabi nas!*

*Dalej, dalej, hej wesoło!  
słysząc ptasząt śpiew,  
nie żałujmy dziś mozołu,  
spocznem w cieniu drzew!*

— Ciszej się zachowuj, mamusia dopiero co zasnęła. Przed obiadem była pielęgniarzka, dała mamusi zastrzyk — uspokoiła go siostra.

— Przepraszam, zapomniałem się.

Po obiedzie pomógł siostrze zmywać naczynia, a następnie oboje zasiedli do odrabiania lekcji.

Wieczorem razem gotowali również kolację.



Przy kolacji ojciec zapytał:

— Darek, jak tam u ciebie dzisiaj?

— Dziękuję, ale spokojnie — odpowiedział.

— A lekcje macie już odrobione.

— Ja już — odrzekła Marylka.

— Ja też — dodał Dariusz.

— W takim razie proszę mi nie przeszkadzać dzisiaj, bo mam bardzo dużo roboty i będę musiał długo wieczorem popracować.

Dzieci wiedziały, że gdy ojciec ma dużo roboty wieczorem, muszą spokojnie się zachowywać. Szły więc do swego pokoju, czytały książki lub kładły się spać.

Tego wieczoru Dariusz zaraz po kolacji poszedł spać.

Rano, jak zwykle zaraz po przebudzeniu zerwał się i wybiegł na podwórko, na poranną gimnastykę.

Po śniadaniu, poczekawszy aż ojciec wyjdzie z domu do pracy, pobiegł do swego pokoju. Wyjął z pudełka uwięzionego zaskronca, wsadził go sobie za koszulę, chwycił teczkę i z miną bardzo poważną, w towarzystwie siostry, poszedł do szkoły.

Na ulicy zachowywał się bardzo grzecznie. Był wesoły, gadałiwy. Dziwne jednak wydawało się Marylce to, że co kilkanaście kroków, robił jakieś wężowe ruchy i wybuchał spazmatycznym śmiechem. To zaskroniec uwięziony za jego koszulą szukając wyjścia przesuwiał się wokół jego ciała i laskotał go.

— Co ci jest, Dareczku? — pytała raz po raz.

— Nic, nic — odpowiedział i na oczekaniu zmyślał coś wesołego, by wobec siostry usprawiedliwić swój niezrozumiały śmiech.

Zatrzymali się przed oknem wystawowym sklepu obuwniczego. Z zainteresowaniem przyglądali się bucikom.

Dariusz ze szczególną uwagą przypatrywał się czeskim butom sportowym.

Naraz tuż przed drzwiami sklepu jakaś pani w kapelusiku na głowie krzyknęła. — O Boże! Żmija! — i mdlejąc osunęła się na chodnik.

Przechodnie szybko podbiegli do leżącej kobiety. Jakiś pan podniósł leżącą i pchnąwszy nogą drzwi wniósł ją do sklepu.

Dariusz, słysząc krzyk kobiety, spojrział w tę stronę i ku swemu zdumieniu zobaczył uciekającego swego zaskronca, który wydostał się na wolność przez nogawkę. Podbiegł szybko i bez namysłu chwycił gada.

— Rzuć to, chłopcze, to cię ukąsi! — zawołał jakiś pan.

— Dareczku — co robisz! — krzyknęła siostra.

Dariusz spojrział na owinięte wokół ręki ciało zaskronca, uśmiechnął się i z podniesioną zwycięsko głową poszedł do szkoły.

# PIERWSZA PODRÓŻ DOKOŁA ŚWIATA

Pomimo, że Krzysztof Kolumb odkrył Amerykę, Vasco da Gama morską drogę do Wschodnich Indii, nikt nie twierdził, że Ziemia jest kulą. Również nikt nie udowodnił, że Ameryka nie jest częścią Indii, lecz jest nową częścią świata. Dopiero Portugalczyk Ferdynand Magellan, dzięki swojej podróży dookoła świata, udowodnił kulistość Ziemi oraz potwierdził istniejące przypuszczenia, że Ameryka nie ma nic wspólnego z Indiami.

Po odbyciu kilku podróży do Wschodnich Indii dookoła Afryki, 25-letni dzielny żeglarz Magellan postanowił dotrzeć tam tym razem drogą na zachód — dookoła Ameryki Południowej. To też we wrześniu 1519 r. wyruszył na czele flotyli, składającej się z 5 statków, w swoją pierwszą podróż dookoła świata. O ryzyku takiej podróży świadczy m. in. fakt, że największy spośród jego statków był — jak na dzisiejsze czasy — nędzną łupiną, po prostu małą łódką. Jednakże wówczas był to statek-kolos.

Wyprawa ta była i ciężka, i niebezpieczna. Po długiej podróży przez Atlantyk dotarł Magellan do Ziemi Ognistej. Tam znalazł między wysokimi górami naturalny kanał, długości ok. 500 km, szerokości do 3 km, oddzielający wyspę od Ameryki. Podróż przez kanał ten, który nosi teraz nazwę Cieśniny Magellana, utrudniały silne wiatry, wieczne mgły oraz częste sztormy. Z kolei żeglarze wypłynęli znów na otwarte morze. W czasie podróży przez to nowe morze, marynarzy nie zaskoczył ani razu sztorm, i dlatego nazwali je Oceanem Spokojnym. Pomimo to rozpoczęły się teraz ciężkie dni. Jeden z żeglarzy zapisał m.in. w swoim dzienniku:

„Nasza podróż przez Ocean Spokojny trwała 3 miesiące i 20 dni. Przez cały czas nie mieliśmy ani świeżych jarzyn, ani mięsa. Nasza woda do picia była bardzo zła, a chleb zupełnie suchy. Z głodu byliśmy wszyscy bardzo słabi. Jedliśmy skórę, a nawet myszy. Wielu spośród nas chorowało i zmarło”.

W marcu 1521 r. ujrzał Magellan po kilku tygodniach po raz pierwszy ląd. Były to Wyspy Filipińskie. Następnie odkrył nową grupę wysp, które nazwał Filipiny. W walce z mieszkańcami tych wysp Magellan poniósł śmierć. Zginęło również wielu jego marynarzy. Pozostali przy życiu nadal kontynuowali podróż i wkrótce dotarli do Wschodnich Indii. Stąd popłynęli do Indii, następnym zaś etapem podróży była już Hiszpania.

Z 200 mężczyzn, którzy 1519 r. wyruszyli w podróż na 5 statkach, powróciło w 1521 r. do ojczyzny tylko 18 na 1 statku. Ta pierwsza podróż dookoła świata trwała 3 lata.

## WRÓBLE

Mówią, że ja kradnę zboże  
W stodole i poza domem.  
A zrozumieć nikt nie może,  
Ze ja tylko czyszcze słomę...  
Więc mi dajcie mir,  
Ćwir, ćwir...

Mówią, że ja zboże kradnę,  
Ze nieprawnie  
ziarnka skubię —  
Kiedy one takie ładne,  
Nic dziwnego, że je lubię.  
Więc mi dajcie mir,  
Ćwir, ćwir...

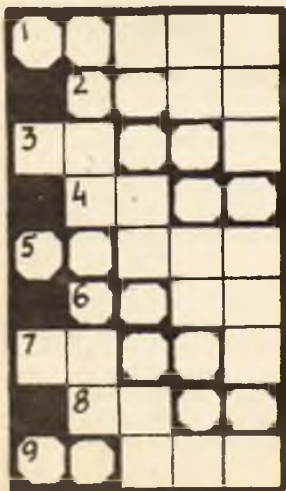
Inne ptaki mkną do lasu,  
Lub daleko lecą w pole —  
Ja tam nie chcę tracić czasu,

Mam roboty dość w stodole...  
Więc mi dajcie mir,  
Ćwir, ćwir...

Inne ptaki lecą w światy,  
Dla mnie dosyć jest i tego:  
Kilka drzewek koło chaty,  
Abym w lecie miał żyć  
z czego.  
Więc mi dajcie mir,  
Ćwir, ćwir...

Jestem sobie swojskie ptaszę:  
Wymagania skromne miewam;  
Kocham wioski, miasta nasze  
I jak umiem  
tak wam śpiewam:  
Ćwir, ćwir — ćwir, ćwir...  
Ćwir, ćwir!

Lech Sądowski



## LOGOGRYF

Do danej figury wpisz 9 wyrazów o podanym niżej znaczeniu, a następnie czytając rzędami poziomymi litery w oznaczonych krótkach odczytać rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) kolorowy rysunek, 2) woda osiadła na roślinach, 3) gruba gałąź, 4) nie stare, 5) część nogi, 6) obchodzi imieniny 18 maja, 7) zimą zwisa ją z dachu, 8) przełożony klasztoru, 9) główna myśl lub tytuł lekcji.

Rozwiązanie należy nadesłać w ciągu dwóch tygodni z dopiskiem na kopercie „LOGOGRYF“.

Między uczestników z prawidłowymi rozwiązaniami rozlosowane zostaną piękne książki WLR.